

Magdalena Giercarz-Borkowska

Edukacja a bezpieczeństwo rodziny – bieguny wolności

Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa nr 1, 67-75

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

EDUKACJA A BEZPIECZEŃSTWO RODZINY – BIEGUNY WOLNOŚCI¹

Szwecja, siedmioletni Domenic siedzi w fotelu na pokładzie samolotu; jest tuż przed startem. Wybiera się wraz z rodzicami do Indii, skąd pochodzi Annie, matka chłopca. Nagle na pokład wchodzi uzbrowieni policjanci i zabierają dziecko rodzicom. Wyprowadzają Domenica na zewnątrz. Odtąd rodzice mogą widywać syna raz na dwa tygodnie.

Wbrew pozorom nie jest to początek filmu sensacyjnego – to dramat. Tyle, że nie filmowy, a rzeczywisty. Trwa nie dwie godziny, ale już przeszło trzy lata, a scenariusz nie kończy się happy endem. To prawdziwa historia Domenica Johansson'a i jego rodziny – chłopca, który od 26 czerwca 2009 roku do dziś (kwiecień 2013) do niej nie powrócił.²

Na widzenia z synem co dwa tygodnie pozwalano rodzicom przez kilka pierwszych miesięcy, później jednak ograniczono te spotkania do jednej godziny co pięć tygodni, by w końcu w 2010 roku zupełnie pozbawić dziecko kontaktów z rodzicami, a rodzicom odebrać możliwości widywania się z synem.

Można by przypuszczać, że szwedzki rząd „w ostatniej chwili” uchronił Domenica od złych rodziców. Czy chłopiec był bity przez rodziców? Nie – jego rodzice, Annie i Christer, są kochającymi rodzicami, od których otrzymał wiele miłości. Pewnie nadużywali oni alkoholu, pomyśli ktoś. Nic takiego jednak nie zarzucono tym ludziom. Może nie dbali o dziecko, głodzili je? Ale przecież wówczas stwierdzono by zły stan jego zdrowia, a jest odwrotnie – badania pokazały, że chłopiec był zupełnie zdrowy. Czy więc był brudny i sprawiał wrażenie porzuconego? To również mylny trop – Domenic był wówczas dzieckiem zadbanym, otoczonym opieką i troską rodziców. Cóż więc się stało?

Otóż rodzice Domenica nie posyłali go do szkoły. Ach, więc nie dbali o jego rozwój! – ktoś wreszcie rozwiąże „filmową” zagadkę. Jednak i ta konstatacja jest błędna – rodzice Domenica dbali o jego rozwój może nawet bardziej niż robią to inni rodzice, ośmielili się jednak zrezygnować w tej mierze z pomocy szwedzkiego państwa i kształcić synka we własnym zakresie. Ze względu na osobiste zaangażowanie w działania pomocowe dla krajów ubogich, Annie i Christer zamierzali wyjechać do pracy w Indiach i tam kształcić Domenica. I ta właśnie „wina” rodziców spowodowała, że rząd szwedzki odebrał dziecko od rodziców w imię jego „dobra”.

Rodzina Domenica, jak wiele innych rodzin na całym świecie chciała praktykować edukację domową, czyli taką formę nauczania i wychowania, w której rodziny nie korzystają z oferowanego przez państwo systemu edukacji. Wychowanie dziecka w rodzinie jest naturalnym procesem rozwojowym,

¹ Wszystkie informacje dotyczące poszczególnych osób i ich losów zawarte w tekście pochodzą z ich bezpośrednich wypowiedzi wygłoszonych podczas Global Home Education Conference w Berlinie w dniach 31.10 – 04.11.2012 roku oraz z materiałów HLSDA i ROHUS zamieszczonych na stronach internetowych tych stowarzyszeń

² http://www.nkmr.org/english/dominic_johansson_case_home-schooled_boy_snatched_from_plane.htm

uzasadnionym biologicznie, logicznie i społecznie oraz historycznie udokumentowanym. Tak właśnie wzrastały wszystkie dzieci do momentu, kiedy państwa wprowadziły systemy oświatowe i obowiązek szkolny. Tak też uczą się współcześnie setki tysięcy (lub nawet miliony) dzieci żyjące w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Rosji, Tajwanie czy na Węgrzech oraz w wielu innych krajach. Szwedzki rząd jednak należy do tych „demokratycznych” państw, w których poszanowanie praw obywatelskich, praw dziecka i człowieka uznaje się za słuszne do momentu, gdy rodzice nie chcą zrezygnować z oferty szwedzkiego szkolnictwa.

Rodziny zainteresowane edukacją domową traktowane są we współczesnej, mieniącej się demokratyczną, Szwecji niezwykle wrogo.³ Jak pokazuje powyższy przykład praktyki, jakie są stosowane wobec tych rodzin, są niehumanitarne i z pewnością nie służą dobru dziecka, ani rodziny jako takiej. Odizolowanie dziecka od rodziców i utrzymywanie tej separacji przez lata, tylko dlatego, że rodzice chcieli we własnym zakresie wychowywać i edukować własne dziecko wydaje się nie do pomyślenia w XXI wieku na terenie Europy. A jednak takie właśnie historie dzieją się teraz, wcale nie tak daleko od Polski. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych Ameryki porównał odebranie praw rodzicielskich i pozbawienie dziecka rodziny przez Sąd Rodzinny do sytuacji, w której Sąd Karny orzeka karę śmierci. Szwedzkie służby socjalne zdają się jednak nie dostrzegać tej analogii i z sukcesem (skutecznie) nadużywają swoich uprawnień.

Z prawnego punktu widzenia edukacja domowa możliwa jest w Szwecji „w szczególnych przypadkach”. W praktyce oznacza to zablokowanie korzystania z tej możliwości, bowiem żadne uzasadnienia rodziców nie są uznawane za wystarczające, by zaliczyć je do tej „szczególnej” kategorii.

– Chciałbym zobaczyć choć jedną szwedzką rodzinę, która zdołała udowodnić te „szczególne okoliczności” – mówi Jonas Himmelstrand ze Szwedzkiego Stowarzyszenia na Rzecz Edukacji Domowej „ROHUS” w marcu 2012 roku podczas konferencji w Irlandii⁴. Kilka miesięcy po tych słowach szwedzka rodzina Namdar po przeprowadzonej batalii zyskała prawo do edukacji domowej z powodów religijnych. Rabbi Alexander i jego żona Leah praktykują judaizm i z tego względu zawnieśli o zgodę na edukację domową i z sukcesem doprowadzili w końcu do jej uzyskania. Ich radość trwała jednak krótko, bowiem tuż po przegraniu z rodziną Namdar szwedzki rząd złożył apelację do Naczelnego Sądu Administracyjnego, dążąc do uchylenia tego pozwolenia.⁵ Wcześniej grożono tej rodzinie wysoką grzywną za każdy dzień prowadzenia edukacji domowej ich pięciorga dzieci. Zdarzenie wywołało ponownie polityczną dyskusję na ten temat. Anneli Enochson, przedstawicielka Chrześcijańskiej Demokratycznej Partii Szwecji uważa, że jeśli rodzinie uda się wygrać z państwem szwedzkim, wówczas Szwecja zbliży się do przestrzegania wykładni Praw Człowieka ONZ. Z kolei Helene Odenjung, z Partii Liberalnej twierdzi, że wyrok sądu na korzyść rodziny podważałby ideę państwowego systemu oświatowego, w którym z łatwością można byłoby „wykpić się” od przestrzegania prawa powołując się na względy

³ <http://www.rohus.org/>

⁴ http://www.dailymotion.com/video/xpjiqx_jonas-himmelstrand-interview-march-4th-2012-sligo-ireland_news#.UZ6A9KLwFuE

⁵ <http://www.onenewsnow.com/education/2012/12/29/sweden-pursues-homeschoolers-again#.UaTT76LwFuE>

religijne.⁶ Podobnie do tej mogłyby brzmieć wypowiedzi członków innych partii, ponieważ w Szwecji jedynie pierwsza z wymienionych tu formacji uznaje podstawowe prawo rodziców do wyboru edukacji i wychowania ich dzieci. Pozostałe jednoznacznie popierają państwową oświatę i w zgodnej koalicji uchwały restrykcyjne wobec edukacji domowej prawo oświatowe, dodając do obowiązujących wcześniej wymogów spełnienia odpowiednich warunków i poddania się nadzorowi oświatowemu owe „szczególne okoliczności”. Jak słusznie zauważa Johnas Himmelstrand w Szwecji nie chodzi o to, by koniecznie się uczyć, ale o to, by obowiązkowo uczęszczać do szkoły. Urzędnicy oświatowi i z opieki społecznej nie robią bowiem żadnej różnicy między rodzinami zaniedbującymi swe potomstwo, a tymi, które po prostu wybrały niezależną od państwowej oświaty drogę edukacji. Państwo szwedzkie utrzymuje zatem monopol na edukowanie swoich obywateli, stwarzając poprzez system prawny uludę otwartości na dostępność edukacji domowej. Pozostaje w ten sposób w pozorowanej zgodzie z międzynarodowymi aktami prawnymi. Jednocześnie brutalnie i nieludzko obchodzi się z tymi rodzinami, które nie chcą podporządkować się szwedzkiej władzy. Wydaje się, że dążenie państwa do poddania wszystkich bez wyjątku obywateli „jedynie słusznej” oświacie jest tak silne, że nawet liczne protesty światowej opinii publicznej w sprawach takich jak Domenica nie są w stanie spowodować zaprzestania tych praktyk.

26 czerwca 2012 roku Sąd Rejonowy, wydając 23 stronicowe uzasadnienie orzekł, że rodzice Domenica odzyskują prawa rodzicielskie. Wyrok został jednak natychmiast oprotestowany przez służby społeczne i 19 grudnia 2012 roku Sąd Apelacyjny odebrał rodzicom prawa rodzicielskie bezterminowo po raz kolejny. Nie pomogło wysokie zainteresowanie mediów i opinii społecznej, ani udział w procesie dwóch oddelegowanych obserwatorów indyjskiego rządu. Rząd szwedzki zwyciężył. Ruby Harrold – Claesson, prezes Skandynawskiego Komitetu Praw Człowieka, która pomaga rodzinie Johansonów, podkreśla, że ochrona praw dziecka w wydaniu skandynawskim obraca się przeciw dzieciom, a sądy z definicji zawsze popierają stanowisko służb socjalnych przeciwko rodzinie. Wyrok w sprawie Domenica nazwała nikczemnym, zapowiadając jednocześnie apelację.⁷

Tak wielka determinacja, by każde dziecko podlegało zatwierdzonemu przez państwo programowi edukacyjnemu i wychowawczemu oraz wpływom oświatowych urzędników niebezpiecznie przypomina wszystkie inne totalitarne praktyki. Stosowany do dziś w Europie model systemu oświatowego i przymus szkolny wywodzi się przeciw z Prus i wzorowany jest na strukturze i zasadach działania pruskiej armii. Stało się tak dlatego, że wówczas gdy powstał, stawiano mu podobne jak armii cele – wychować szeregi karnych, oddanych władzy jednostek, wyposażając je w te same schematy intelektualne. „Dajcie mi kontrolę nad elementarzami, a będę miał kontrolę nad państwem” – ta myśl przypisywana jest Adolfowi Hitlerowi i nie wydaje się pozbawiona podstaw.⁸

Tragiczne, acz niezmiernie trafne, wydają mi się czynione dziś porównania metod działania niektórych współczesnych „demokratycznych” państw do

⁶ <http://www.hslda.org/hs/international/Sweden/201212140.asp>

⁷ <http://www.hslda.org/hs/international/Sweden/201212110.asp>

⁸ <http://www.onenewsnow.com/education/2012/12/12/german-officials-threaten-homeschoolers-%E2%80%98we%E2%80%99ll-be-back%E2%80%99#.UaTV4qLwFuE>

gestapowskich metod II wojny światowej. Wydaje się, że mimo oficjalnie deklarowanych celów edukacji, realne cele edukacyjne państw nie są odległe od tych, które przyświecały tworzeniu obowiązkowego systemu publicznej oświaty przeszło dwa wieki temu.

Jak bowiem inaczej nazwać historie podobne do tej, która dotyka Domenica i jego rodziców? Los tej rodziny nie jest odosobniony. Inne szwedzkie rodziny miały o tyle więcej „szczęścia”, że zdążyły uciec przez tak drastyczną opresję jaką jest odebranie dziecka z rodziny. Dylemat czy pozostać wiernym własnym przekonaniom i uczyć dzieci domowo, czy też wysłać je do szkoły jest udziałem wielu szwedzkich (i nie tylko) rodzin i był tematem jednego z warsztatów podczas Global Home Education Conference w Berlinie w listopadzie 2012 roku.⁹ Sprowadza się on bowiem w praktyce do tego, czy zdecydować o ucieczce ze Szwecji. Przed takim wyborem stanęła również rodzina prezesa „ROHUS”, Jonasa Himmelstrand’a. Rodzina ta przez ponad 3 lata prowadziła spór o możliwość edukowania domowo własnych dzieci. Wielokrotnie zabiegali oni u szwedzkich władz o podjęcie merytorycznych rozmów, wspólne spotkania, podczas których rodzina mogłaby przedstawić swoje argumenty, a służby państwowe swoje racje. Zamiast tego grożono im restrykcjami i nałożono grzywnę w wysokości 20 tysięcy euro za 1 rok nie wysyłania dziecka do szkoły. Kara ta była niemożliwa do udźwignięcia i nie została uzasadniona. W Szwecji bowiem, aby uzyskać zgodę na edukację domową należy złożyć podanie w wydziale oświaty. Odpowiedź zawsze jest negatywna. Wówczas rodzina przekonana do swojego pomysłu składa odwołanie od tej decyzji. Droga odwoławcza jest skomplikowana i trwa dłużej niż rok szkolny. W tym czasie dziecko nie chodzi do szkoły, więc teoretycznie rodzice łamią prawo. Jednocześnie jednak nie łamią go, ponieważ starają się właśnie zgodnie z prawem o uzyskanie tej zgody. W takiej właśnie sytuacji rodzina Himmelstrand została ukarana karą 20 tysięcy euro grzywny, od której znowu złożyła odwołanie pytając władze, czy chcą zrujnować rodzinę w imię kontrowersyjnych politycznych pryncypiów? Rodzina złożyła też wniosek o zgodę na edukowanie domowe drugiego dziecka, które wchodziło w wiek obowiązku szkolnego. Zamiast odpowiedzi władze nałożyły dodatkową karę 10 tysięcy euro. Już wcześniej rodzice otrzymywali sygnały, że nie mogą czuć się w Szwecji bezpiecznie. W tej sytuacji, widząc nieracjonalność działania szwedzkich władz motywowanych wściekłością, rodzina niepostrzeżenie opuściła kraj. Decydując się wtedy na ucieczkę prawdopodobnie w ostatnim momencie uchronili swe dzieci przed podzieleniem losu Domenica.

Życie na obczyźnie tylko w ostatnim roku wybrały rodziny 25 szwedzkich dzieci w wieku szkolnym. 12 szwedzkich rodzin aktualnie procesuje się z rządem. Wiele osób jest zainteresowanych edukacją domową, ale wobec takiej polityki państwa niewiele ma odwagę ją podjąć. Nie wszystkie rodziny chcą ujawniać swoje dane, więc nie wszystkie są oficjalnie zrzeczone w stowarzyszeniu. Trudno jednak praktykować edukację domową „w ukryciu”, ponieważ każdy szwedzki obywatel przy narodzinach otrzymuje numer PESEL, więc bardzo łatwo skontrolować, które dziecko nie zostało zgłoszone do szkoły. Ci, którzy chcą pozostać wierni własnym przekonaniom, muszą niestety rozstać się ze swoją ojczyzną. Inaczej ta ojczyzna, w imię „dobra” ich dzieci, pewnego dnia zabierze je

⁹ <http://www.ghec2012.org/cms/content/workshops>

z domu, placu zabaw lub z kina i nareszcie „zacznie wychowywać”. Ci, którzy nie będą mieć „szczęścia” stracą dziecko na lotnisku...

Konieczność ucieczki z domu z powodu chęci uczenia dziecka poza państwowym systemem szkolnym dotyka nie tylko Szwedów. W obliczu takiej konieczności stają również Niemcy. Szeroko komentowanym w mediach niemieckim przykładem takiej rodziny są państwo Neubronner, którzy wystąpili o zgodę na edukację domową w roku 2005 i oczywiście jej nie otrzymali. Przegrali też sprawę w sądzie i wniesione odwołanie. Po tej długiej batalii zdołali uzgodnić jednak warunki, na jakich dzieci mogły uczyć się w domu. Podstawowym z nich było poddawanie dzieci testom przeprowadzanym regularnie przez nauczycieli. Rodzina przyjęła i wypełniała te warunki, jednak kiedy okazało się, że dzieci osiągają bardzo wysokie wyniki w testach, władze zmieniły zdanie i zagrożono rodzinie karą 6 tysięcy euro lub więzieniem. Ponieważ rodzina nie zapłaciła grzywny, próbowano ściągnąć tę rzekomą należność przez komornika, który jednak nie znalazł nic godnego uwagi. Wówczas władze zablokowały konta bankowe Dagmar i jej męża. Małżonkom grożono również np. zlicytowaniem domu. Dagmar Neubronner sądzi, że nie odebrano im dzieci, ponieważ sprawa ich rodziny była bardzo nagłośniona w mediach oraz są wykształceni i postrzegani społecznie jako tzw. „porządna rodzina”. Jednak w dwa lata od rozpoczęcia sprawy pojawiło się zagrożenie, że rodzice stracą prawa rodzicielskie, ponieważ sąd orzekł, że nie posyłanie dzieci do szkoły jest przekroczeniem rodzicielskich uprawnień. W obliczu tego zagrożenia państwo Neubronner zdecydowali się na ucieczkę do Francji, gdzie edukacja domowa jest legalna. Nadal tam mieszkają, utrzymując jednak również dawny dom w Niemczech, do którego zamierzają wrócić, gdy młodszy z ich synów ukończy 18 lat. Ufają, że wówczas będą już mogli czuć się bezpiecznie w swojej ojczyźnie. Na razie bowiem ciągle ich niemiecki dom co jakiś czas odwiedza policja sprawdzając, czy przypadkiem rodzina nie powróciła.

W podobnej sytuacji jest wiele rodzin niemieckich, które zostały zmuszone do opuszczenia kraju i znalazły miejsce do życia w krajach takich jak Francja, Holandia, Austria, Wielka Brytania czy Dania, gdzie mogą bezpiecznie praktykować edukację domową. Nie wszystkim jednak udaje się zbudować nowe życie na obczyźnie, nie wszędzie i zawsze też jest bezpiecznie. Jak pokazuje przykład rodziny Wunderlich macki niemieckiego rządu sięgają dalej niż można by przypuszczać.¹⁰ Dzieci tej rodziny zostały odebrane rodzicom we Francji przez lokalny sąd po tym, jak władze francuskie otrzymały raport od władz niemieckich. W prawdzie po 4 dniach dzieci zwrócono rodzicom, jednak sędzia nałożył na nich obowiązek określenia w jaki sposób rodzina zdoła utrzymać się we Francji. Ponieważ ojciec dzieci jest ogrodnikiem i nie zna języka francuskiego wymóg ten był praktycznie nie do spełnienia w sposób satysfakcjonujący władze. Rodzina Wunderlich opuściła więc także Francję, by próbować żyć w Norwegii i na Węgrzech. Wszędzie jednak było im bardzo ciężko pod względem ekonomicznym, w związku z czym wrócili do Niemiec, gdzie mimo wszystko próbowali kontynuować edukację domową. W rezultacie 2 miesiące temu odebrano im dzieci i oskarżono w procesie karnym i cywilnym.

¹⁰ <http://www.onenewsnow.com/education/2012/12/12/german-officials-threaten-homeschoolers-%E2%80%98we%E2%80%99ll-be-back%E2%80%99#.UaTV4qLwFuE>

Znany jest także przykład 20-letniej Niemki z Dolnej Saksonii, która uniknęła kary więzienia tylko dlatego, że rodzice zapłacili grzywnę, jaka została na nią nałożona przez władze za to, że w czasie, gdy jeszcze była objęta obowiązkiem szkolnym (tj. do 18 lat) – nie uczęszczała do szkoły. Dziewczyna ta również została aresztowana na lotnisku podczas gdy próbowała opuścić kraj. Trudno powiedzieć, by takie praktyki władz wobec swoich obywateli można było zaliczyć do demokratycznych działań państwa prawa. – Nie głosimy niczego przeciwko publicznym szkołom. Raczej zdecydowaliśmy się nie korzystać z tego przywileju – mówi Dagmar Neubronner. Jak się okazuje to wystarczy, by państwo niemieckie „upomniało się” o „należne mu” obywatelskie umysły dziecięce i za wszelką cenę próbowało wtłoczyć je w przygotowany model kształcenia. Taka polityka państwa powoduje permanentny strach wielu obywateli, a jak wiadomo zastraszone społeczeństwem rządzi się łatwiej. Wielu zwolenników edukacji domowej z Niemiec boi się nawet wypowiadać na forach internetowych w obawie, że zostaną zidentyfikowani i ukarani. Wiele mówi też postawa pewnego młodego rodzica, uczestnika listopadowej Global Home Education Conference, która została zorganizowana po raz pierwszy i to właśnie w Berlinie. Ten młody Niemiec już teraz uczestniczył w konferencji by zdobyć więcej wiedzy na temat sytuacji rodzin edukujących domowo w różnych krajach, choć jego syn ma dopiero 2 lata... Jak mi powiedział, na razie jest jeszcze bezpieczny, ale woli już dziś zacząć przygotowywać się do tego, co nastąpi, gdy jego syn osiągnie wiek obowiązku szkolnego, ponieważ wie, że jako rodzina będą represjonowani.

Te i wiele innych prawdziwych historii, dramatów rodzinnych toczących się współcześnie w krajach europejskich dowodzą, że prawo rodziców do decydowania o rodzaju wychowania i edukacji, jakie otrzymuje ich dziecko, gwarantowane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, często jest legislacyjną fikcją. Art. 26 tego aktu gwarantuje prawo do edukacji, która powinna być bezpłatna oraz prawo pierwszeństwa rodziców w wyborze rodzaju edukacji ich dzieci. Wersja polskojęzyczna oddaje już niestety nieco inny charakter tego zapisu, na co zwraca uwagę pionier edukacji domowej w Polsce i jednocześnie jej badacz, Marek Budajczak (2004). W polskim brzmieniu mowa już bowiem o prawie do nauki, która jest bezpłatna i obowiązkowa (podstawowa) oraz prawie pierwszeństwa rodziców w wyborze nauczania, które ma być dane ich dzieciom. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka została uchwalona w grudniu 1948 roku. 10 lat wcześniej, w wiadomym momencie historycznym, państwo niemieckie wprowadziło zakaz edukacji domowej. Także w odniesieniu do zestawienia tych dat wydaje się niepojęte, choć znamienne, że Szwecja takie przepisy zakazujące uchwała współcześnie.

Zupełnie odmienny stosunek do idei edukacji domowej prezentują Stany Zjednoczone Ameryki, Wielka Brytania, Węgry, Kanada, Rosja i – co ciekawe – Tajwan. Nie sposób omówić tu wszystkich tych krajów, w związku z czym skupię się na trzech z nich. Będą to kraje świadczące o możliwości swobodnego praktykowania edukacji domowej w Europie, Ameryce Północnej i Azji. We wszystkich tych krajach edukacja domowa jest oczywiście legalna, a rodziny ją praktykujące z pewnością nie są narażone na rządowe represje.

Wielka Brytania określa w swojej ustawie edukacyjnej (Education Act¹¹), że za zapewnienie dziecku wymaganej prawem edukacji odpowiedzialny jest rodzic. Prawo wymaga przy tym, aby dzieciom w wieku 5-16 lat zapewnić edukację efektywną, odpowiednią do wieku, możliwości, zdolności oraz każdej specjalnej potrzeby, którą dziecko przejawia. Może ona być realizowana w szkole lub „w inny sposób”. Taki zapis daje całkowite przyzwolenie na edukację domową, szczególnie zważywszy, że to właśnie na rodzicach spoczywa prawny obowiązek zapewnienia dziecku edukacji. Nie muszą oni zatem uzyskiwać żadnych zgód ze strony władz oświatowych – nie muszą nawet zgłaszać stosownym władzom, że wybrali taką właśnie edukacyjną drogę dla swojego dziecka. Zgłoszeniu podlegają jedynie takie przypadki, gdy dziecko rozpoczęło naukę w systemie szkolnym, a zamierza kontynuować ją w edukacji domowej. Rodzice nie mają także obowiązku opracowywania własnych lub realizowania zatwierdzonych przez władze oświatowe programów nauczania.

Podobnie liberalnie jest w USA, z tą niewielką różnicą, że przepisy edukacyjne nie są jednorodne na terenie całego kraju. Są one regulowane na poziomie stanowym i okręgowym. W związku z tym, w większości przypadków, obywatele nie mają obowiązku uzyskiwania zgody na podjęcie edukacji domowej. Nie prowadzi się też rejestru uczniów kształcących się w ten sposób. Ze względu na brak dokładnych danych szacuje się, że w edukacji domowej pozostaje w Stanach Zjednoczonych między 700 tysięcy a 2,5 miliona dzieci.

Trudna do oszacowania jest też liczba dzieci edukowanych domowo w Rosji – przyjmuje się, że jest to około 70 tysięcy. Coraz więcej rosyjskich rodzin decyduje się bowiem na taką ścieżkę kształcenia ze względu na to, że rosyjska ustawa edukacyjna z roku 1992 wskazuje wprost edukację domową jako legalną formę edukacji.

Wszędzie tam, gdzie liberalne przepisy oświatowe pozwalają na w miarę swobodne praktykowanie edukacji domowej, idea ta znajduje coraz szersze grono praktyków. Ciekawym przykładem jest bardzo dynamicznie rozwijająca się obecnie społeczność edukatorów domowych na Tajwanie. Praktykowanie edukacji domowej jest tam legalne od 24 czerwca 1999 roku, a regulują je wspólnie 3 akty prawne z lat 2006, 2007 i 2010, w tym Narodowa Ustawa Edukacyjna.¹² Ruch edukacji domowej postrzegany jest przyjaźnie przez rząd, między innymi przez wzgląd na pokojowy proces wprowadzania idei w życie i poszanowanie prawa. Już zanim zalegalizowano oficjalnie edukację domową tajwańscy urzędnicy pozwalali niektórym rodzinom uczyć dzieci poza szkołą, choć oficjalnie obowiązkowe było uczęszczanie do szkoły od klasy 1 do 9.¹³ Oczekiwania tych rodzin przerosły nawet ich nadzieje, gdy w 1999 roku udało się zalegalizować edukację domową. Prekursorami tej idei na Tajwanie byli Shou – kong i Chuo – chuin Fan, którzy po swoim wieloletnim pobycie w USA i zdobytych tam w stanie Texas doświadczeniach, zmuszeni sytuacją rodzinną do powrotu na Tajwan, pragnęli kontynuować ideę w swoim kraju. Szybko założone przez nich stowarzyszenie stało się partnerem rządu tajwańskiego i uczestniczyło

¹¹ <http://www.legislation.gov.uk/ukpga/2011/21/contents>

¹² <http://www.hslda.org/docs/nche/000000/00000079.asp>
<http://www.hslda.org/hs/international/Taiwan/default.asp>

¹³ <http://www.hslda.org/docs/nche/000000/00000079.asp>

w charakterze eksperta w kreowaniu polityki oświatowej wobec edukacji domowej. Stowarzyszenie rozwijało się w sposób dynamiczny, by już w roku 2002 liczyć 200 członków. Wtedy to dr Shou – kong Fan redagował już cotygodniową kolumnę na temat edukacji domowej w drugiej co do wielkości tajwańskiej gazecie. W kreowaniu pozytywnego wizerunku edukacji domowej pomogły media propagując wyniki badań amerykańskich w tej dziedzinie, jak również sukcesy edukacyjne tajwańskich dzieci edukowanych domowo.

Chińskie Chrześcijańskie Stowarzyszenie Edukatorów Domowych ma dziś partnera w postaci Stowarzyszenia Taiwan Homeschool Advocates (THA), które bardzo aktywnie działa na rzecz poprawy sytuacji uczniów edukowanych domowo. Sukcesem THA, którego liderem jest niezwykle energiczny Tim Chen, jest umożliwienie absolwentom edukacji domowej dostępu do studiów. Do roku 2011 edukacja domowa była legalną i uznaną formą edukacji, jednak jedynie w zakresie edukacji obowiązkowej, tj. między 6 a 15 rokiem życia. Uczniowie, którzy chcieli kontynuować naukę domową w szkole ponadgimnazjalnej nie mieli po jej ukończeniu prawa wstępu na tajwańskie uczelnie.¹⁴ W związku z tym najczęściej osoby te studiowały w uczelniach amerykańskich. Obecnie, dzięki staraniom Tima Chena z THA, wdrożono pilotażowy program dla uczniów w wieku 15-17 lat, którzy mogą kontynuować naukę domową w zakresie szkoły średniej, a następnie ubiegać się o przyjęcie na studia na takich samych zasadach jak absolwenci tradycyjnego systemu nauki.¹⁵ Innym sukcesem edukatorów domowych na Tajwanie z ostatnich lat jest zniesienie konieczności odnawiania zgody na praktykowanie edukacji domowej na każdy następny rok nauki. Od roku 2010 zgoda raz wydana obowiązuje na cały okres obowiązkowej nauki. Ta zmiana znacząco ułatwiła działanie edukatorów domowych, minimalizując formalności. Ciekawostką tajwańską jest całkowity brak wymagań w zakresie edukacji wobec dzieci, które są obcokrajowcami. Wszelkie osiągnięcia w ostatnich latach korzyści na rzecz edukacji domowej na Tajwanie świadczą o wysokim stopniu wolności edukacji, jednak nie oznaczają wolności zupełnej. Nadal pozostaje wiele do zrobienia, jak choćby ujednoczenie przepisów na terenie całego kraju. Wyżej wskazane regulacje dotyczą bowiem znaczącej większości terytorium tajwańskiego, jednak niekiedy władze lokalne oczekują od edukatorów domowych spełnienia specjalnych warunków, zanim udzielą zgody na edukację domową. Jednym z nich bywa ustanowienie odpowiedniego – zdaniem władz – zabezpieczenia finansowego. Tak więc, pomimo niezwykle dynamicznego rozwoju edukacji domowej na Tajwanie i osiągnięcia bezpieczeństwa oraz bardzo szerokiego zakresu swobód w krótkim czasie, edukatorzy tajwańscy mają jeszcze przed sobą pewne legislacyjne wyzwania.

Omówienie pojedynczych rodzin, swobodnie i z sukcesem praktykujących edukację domową w omówionych wyżej krajach nie jest możliwe w tym krótkim opracowaniu. Z tego powodu ograniczam się tutaj jedynie do nakreślenia sytuacji prawnej – jakże odmiennej do legislacji krajów omówionych w pierwszej części artykułu – ilustrującej ramy, w jakich mogą poruszać się edukatorzy domowi w USA, Wielkiej Brytanii czy Tajwanie.

¹⁴ <http://www.taipeitimes.com/News/taiwan/archives/2010/04/17/2003470809>

¹⁵ <http://www.hslda.org/hs/international/Taiwan/201103160.asp>

Pozostaje zadać pytanie o Polskę; o warunki do rozwoju idei edukacji domowej i bezpieczeństwo w jej praktykowaniu na terenie naszej ojczyzny. To także temat na oddzielne opracowanie. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że Polska nie pasuje do żadnego z opisanych wyżej biegunów; sytuuje się gdzieś pomiędzy nimi, ostatnio z tendencją w kierunku wolności. Idea edukacji domowej rozwija się jednak nie bez ofiar, o czym świadczą doświadczenia jakie stały się udziałem poszczególnych rodzin. O odmienności doświadczeń polskich rodzin w zakresie możliwości domowego edukowania swoich dzieci zdecydował w dużej mierze fakt, iż przez wiele lat decyzja o wyrażeniu zgody na edukację domową pozostawała w gestii wielu pojedynczych ludzi, a jednocześnie w gestii jednego człowieka dla każdej rodziny – dyrektora danej szkoły rejonowej, w obwodzie której zamieszkiwał zainteresowany uczeń. To odmiennosc podejść tych dyrektorów, ich zrozumienie i otwartość na ideę edukacji domowej oraz samodzielność decyzyjna i gotowość do ponoszenia odpowiedzialności czyniły edukację wolną lub zniewoloną, a rodziny bezpieczne i spokojne lub nie. Szeroka analiza polskich doświadczeń w tym zakresie zasługuje na odrębne opracowanie. Pozostając obecnie w Polsce pomiędzy dwoma biegunami wolności dobrze jest pamiętać o tym, co powiedział mi w Berlinie przewodniczący ROHUS, Jonas Himmelstrand: Nie bierzcie do Polski nic ze szwedzkiej polityki wobec rodzin...

Streszczenie

Świat polaryzuje się względem wolności w praktykowaniu edukacji domowej. W czasie, gdy w niektórych krajach rodziny zainteresowane taką właśnie formą kształcenia swoich dzieci bez przeszkód i z dużym powodzeniem ją realizują, w innych krajach dzieci i ich rodzice przeżywają prawdziwe dramaty, rodem z innej – zdawałoby się – epoki.

Summary

The world is getting polarized about practicing home education. In some countries families are interested in this form of schooling and are making the best of it with great success. At the same time in other countries similar families experience extreme difficulties, as seems from another age.

Bibliografia

1. Budajczak M., Edukacja domowa. Gdańsk 2004, GWP
2. www.dailymotion.com
3. www.ghec2012.org
4. www.hslsda.org
5. www.legislation.gov.uk
6. www.nkmr.org
7. www.onenewsnow.com
8. www.rohus.org
9. www.taipetimes.com

*Wszystkie informacje dotyczące poszczególnych osób i ich losów zawarte w tekście pochodzą z ich bezpośrednich wypowiedzi wygłoszonych podczas *Global Home Education Conferenc* w Berlinie w dniach 31.10 – 04.11.2012 roku oraz z materiałów HLSDA i ROHUS zamieszczonych na stronach internetowych tych stowarzyszeń.